

Bernard DRZEŹLA  
Politechnika Śląska, Gliwice

## IMPLEMENTACJA STRATEGII ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU W POLSCE W ŚWIETLE SYTUACJI GÓRNICTWA WĘGLA KAMIENNEGO I NIEKTÓRE ZAGADNIENIA POKREWNE

**Streszczenie.** W artykule przedstawiono różnorodne aspekty funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego w Polsce, w szczególności stwarzane mu z wielu powodów utrudnienia i błędy w zarządzaniu nim. Według opinii autora to, co się ostatnio dzieje z górnictwem węgla kamiennego, świadczy o tym, że w Polsce nie jest realizowana strategia zrównoważonego rozwoju.

## IMPLEMENTATION OF THE STRATEGY OF SUSTAINABLE DEVELOPMENT IN POLAND IN THE LIGHT OF THE SITUATION OF HARD COAL MINING AND SOME RELATED ISSUES

**Summary.** In the article various aspects of functioning of coal mining branch in Poland have been discussed. In particular some obstacles to its activities and misconceptions of its role and management have been presented and discussed in detail. In author's opinion the recent fortunes of hard coal mining give evidence that the strategy of sustainable development is not implemented in Poland.

Od pewnego czasu zastanawiam się nad istotą pojęcia „zrównoważony rozwój”, które zrobiło niesłychaną międzynarodową karierę (jako: sustainable development), wchodząc nawet do encyklopedii, słowników i leksykonów. Na pojęcie to wielu ludzi się powołuje podkładając pod nie, niestety, różne i to nieraz dość odległe treści, czy też przykładając różną wagę do składających się nań elementów. Pojęcie to interesuje mnie w szczególności w kontekście tego, co się stało i dzieje z górnictwem, głównie głębinowym, w tym przede wszystkim z górnictwem węgla kamiennego. W tym kontekście na pytanie, czy w Polsce realizowana jest strategia zrównoważonego rozwoju, odpowiadam zdecydowanie negatywnie.

Przez zrównoważony rozwój w najwęższym ujęciu rozumie się stały rozwój gospodarczy bez (nadmiernego) wyczerpywania zasobów naturalnych lub powodowania poważnych szkód w środowisku. Większość źródeł do tych dwóch obszarów, tj. gospodarki i ochrony środowiska, dodaje jeszcze obszar zagadnień społecznych, który również nie powinien być zaniedbywany w miarę rozwoju gospodarczego i rozwoju standardów ochrony środowiska. Są to trzy główne obszary, o które powinniśmy się możliwie jednakowo troszczyć, jeśli chcemy mówić o rozwoju zrównoważonym. Niektórzy autorzy dodają tu jeszcze inne, pomniejsze obszary lub stosują bardziej szczegółowy podział. Dla celów rozważań, które chcę tu przeprowadzić, przytoczony podział problematyki zrównoważonego rozwoju na trzy wymienione obszary w zupełności wystarczy.

Rozważania chciałbym rozpocząć od rozszerzenia pytania wyżej sformułowanego: Czy w Polsce powojennej kiedykolwiek była realizowana strategia zrównoważonego rozwoju? Tutaj też niestety odpowiedź jest negatywna. Powszechnie wiadomo, że w okresie PRL problematyka rozwoju była zdominowana przez rozwój gospodarczy, a co gorsza rozwój ten miał charakter wybitnie ekstensywny, co pochłaniało nadmierne ilości surowców i przyczyniało się do dewastacji środowiska. Sytuacja ta stała często w jaskrawej sprzeczności z tym, co społeczeństwu do wierzenia podawano, a w szczególności z tym, że podobno mieliśmy wówczas najlepszą na świecie ustawę o ochronie środowiska. Dużym plusem okresu PRL było to, że nie zaniedbywano wówczas trzeciego obszaru, tj. obszaru spraw socjalnych. Na miarę możliwości gospodarczych państwa każdy lub prawie każdy na równych lub prawie równych prawach miał dostęp do opieki zdrowotnej i socjalnej, edukacji, kultury, awansu społecznego itd., a także posiadał gwarancję zatrudnienia i duży stopień, znacznie większy niż obecnie, bezpieczeństwa osobistego.

Po rozpoczęciu przemian ustrojowych w latach 1989-90 wahadło omawianej sprawy zostało spuszczone z istniejącego dotąd stanu nierównowagi, ale, niestety, nie zatrzymało się w położeniu równowagi, do którego po krótkich oscylacjach doszłoby, lecz z wielu powodów, o których dalej, zostało skierowane w inny, jeszcze gorszy, moim zdaniem, stan nierównowagi. Ten nowy stan równowagi to z kolei zdominowanie problematyki rozwoju przez przykładanie nadmiernej wagi do wymogów ochrony środowiska kosztem dwu pozostałych obszarów, tj. rozwoju gospodarczego i standardów socjalnych, co oczywiście skutkuje przyhamowaniem rozwoju gospodarczego lub nawet cofaniem się pewnych branż i obniżeniem (często drastycznym) poziomu życia pewnych grup społeczeństwa. Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że w zakresie ochrony środowiska stosujemy rozwiązania, które

dają tylko niewielki efekt lub może nawet żaden, a ewidentnie szkodzą polskiej gospodarce i powodują ubożenie społeczeństwa.

Jednym z powodów zaistniałej sytuacji jest odreagowanie na tłumienie wszelkiej krytyki w poprzednim okresie i ukrywanie przed społeczeństwem rzeczywistego stanu spraw w zakresie ochrony środowiska, czy może bardziej adekwatnie - w zakresie szkód uczynionych w środowisku. Drugi powód to częściowo zrodzony u nas samoistnie i częściowo zaimportowany z Zachodu skrajny kult ochrony środowiska, przejawiający się w postawach młodych, egzaltowanych idealistów, którzy najchętniej zakazaliby wszelkiej działalności gospodarczej na rzecz jakiegoś ideału, absolutu czystości środowiska. Postawy tych ludzi mają często charakter schizofreniczny - wewnętrznie sprzeczny, bo nie chcą np. zrezygnować z żadnych zdobyczy cywilizacji, nawet tych osiągniętych kosztem czystości środowiska.

Trzeci powód to powstanie dość szerokiej klasy cynicznych graczy politycznych, którzy chcą po prostu zbić kapitał polityczny na modnej i nośnej tematyce. Kolejny powód to działanie lobbingu - grup nacisku, które pod pretekstem działań na rzecz ochrony środowiska chcą wymusić rozwiązania prawne, fiskalne itp., stwarzające lepsze warunki działalności gospodarczej dla jednej branży kosztem innej, w sytuacji gdy obie branże wytwarzają produkty stanowiące dla siebie nawzajem substytuty lub częściowe substytuty (np. gaz - węgiel).

Wszystkie wymienione postawy i pobudki działania mogą być dodatkowo zaprawione niewiedzą na temat określonych aspektów branż gospodarki, w których działalność chcą ingerować, a przede wszystkim niewiedzą na temat rozległości i dalekosiężnych, negatywnych, skutków decyzji gospodarczych podejmowanych rzekomo, chociaż czasami w dobrej wierze, w imię ochrony środowiska.

Wśród istotnych przyczyn zaniedbywania obecnie pewnych dziedzin gospodarki wymienić również można irracjonalną, ideologiczną niechęć do wszystkiego, co stanowiło osiągnięcie poprzedniej epoki, a także do wszystkiego, co państwowe lub spółdzielcze. Te dziedziny gospodarki z założenia mogą funkcjonować tylko źle, a gdyby przypadkiem funkcjonowały dobrze, to należy im to utrudnić, doprowadzając do ruiny i potem sprywatyzować, sprzedając nawet za symboliczną złotówkę. Bezmyślna lub złodziejska prywatyzacja to też jedna z przyczyn naszych obecnych trudności gospodarczych i zubożenia społeczeństwa, w tym wielkiego bezrobocia.

W tym miejscu nasuwa się przykład przekształceń ustrojowych i gospodarczych u naszych sąsiadów Czechów. Do niedawna wypowiedzieliśmy się triumfalnie, jak to przodujemy nad nimi z naszymi reformami, podczas gdy oni przeprowadzali je po prostu

spokojniej i trzymając się realiów gospodarczych. W rezultacie na każdym polu mają obecnie nad nami ogromną przewagę, w szczególności w zakresie poziomu bezrobocia.

Przechodzę teraz do tego, co konkretnie stało się z polskim górnictwem, a co zaprzecza idei zrównoważonego rozwoju. Jest wiele faktów, które tej idei zaprzeczają. Wszystkich zapewne nie jestem w stanie tu omówić, ale może chociaż ważniejsze z nich uda się przedstawić. Na wstępie należy wymienić uprzedzenia ideologiczne, o których wspomniano, a które dotknęły górnictwo chyba w stopniu najwyższym, wzmocnione dodatkowo niezrozumieniem lub nieznajomością przyczyn zanikania górnictwa w Europie Zachodniej. Tam ono wynika z przyczyn najzupełniej naturalnych, związanych z wyczerpywaniem się zasobów bądź z nadmiernie trudnymi warunkami naturalnymi, bądź z nadmiernymi kosztami siły roboczej, które czynią eksploatację górniczą znacznie droższą niż w innych rejonach świata. Sytuację występującą w Europie Zachodniej potraktowano jako prawidłowość ogólnoswiatową, której Polska też zapewne powinna podlegać. Tymczasem ta prawidłowość jest prawidłowością tylko zachodnioeuropejską. Na świecie górnictwo, w tym również górnictwo węgla kamiennego, burzliwie się rozwija i to nawet w najbardziej rozwiniętych krajach świata, jak np. Stany Zjednoczone. W Polsce górnictwo ma też szanse funkcjonowania bez pomocy państwa, o ile będą spełnione warunki, które tu szkicuję.

Następna sprawa, która odegrała pewien wpływ na obecną sytuację, to niechęć do górnictwa wywołana niegdysiejszymi przywilejami górników, nadawanymi im jako rekompensata za pracę siedem dni w tygodniu, co z kolei miało związek z ogromnym zapotrzebowaniem na węgiel, wynikającym w znacznej mierze z dobrych cen uzyskiwanych w eksporcie. Niechęć tę wzmaga obecnie hałaśliwa i agresywna postawa niektórych górniczych związków zawodowych, prześcigających się w populizmie ze względu na rozdrobnienie ruchu związkowego i wzajemną rywalizację i dlatego nieskłonnych do jakiegokolwiek racjonalnej współpracy z władzami w kierunku poprawy sytuacji ekonomicznej górnictwa.

Wymienione czynniki łącznie, wraz z kilkoma innymi, jak np. oddziaływanie na powierzchnię i szkody górnicze, stwarzają niekorzystny klimat dla górnictwa, wywołujący nie gospodarskie, lecz negatywno-emocjonalne spojrzenie na górnictwo, co przekłada się na wiele decyzji przeszkadzających w normalnym funkcjonowaniu tej branży, pogłębiając trudną sytuację społeczną na Górnym Śląsku. Ten niekorzystny klimat jest podsycany przez media, a nawet przez niektórych naukowców, którzy nie do końca zgłębili problemy, o których piszą. Niektórzy dziennikarze i naukowcy tak dalece wyspecjalizowali się w wybrzydzeniu na



górnictwo i robią to z takim zaangażowaniem, że można podejrzewać, iż działają wręcz na czyjeś zlecenie.

Czynniki dotąd wymienione miały bardziej charakter imponderabiliów aniżeli konkretów, których wpływ jest wyraźny, istotny, dający się zmierzyć itp.

Dwoma głównymi konkretami, dotykającymi wszystkich trzech obszarów składających się na pojęcie zrównoważonego rozwoju, są:

- obciążenie górnictwa nadmiernymi, nierealistycznymi opłatami z tytułu oddziaływania na środowisko i korzystania za złoża oraz podatku od nieruchomości,
- konkurencja, dość często nieuczciwa, innych surowców energetycznych.

Autorom prawa i przepisów w zakresie obciążeń górnictwa opłatami przyświecały może szlachetne cele, ale nie przewidzieli negatywnych skutków gospodarczych swoich działań i ustaleń, wzmocnionych przez sztywny, dogmatyczny system fiskalny naszego kraju, nie reagujący w żaden sposób na zmieniającą się koniunkturę na daną kopalinę. W związku z tym ostatnim nawet górnictwo miedzi miało przejściowo pewne trudności mimo ogólnie dobrych warunków do efektywnego funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej.

Konieczność pieniężnych świadczeń górnictwa na rzecz gmin górniczych jest poza wszelką dyskusją z uwagi na uciążliwość stwarzane przez ten przemysł. Nie mogą one jednak być skalkulowane na poziomie przywodzącym na myśl porównanie z duszeniem kury, która znosi złote jaja, ani też na poziomie, który zachęca gminy do bezmyślnej rozrzutności, o jakiej tu i ówdzie się słyszy (poza górnictwem węgla kamiennego). Trzeba bowiem mieć na uwadze, że nagłaśniany czasem problem gmin górniczych nie jest problemem sensu stricto. Jest to problem pozorny. Rzeczywistym problemem jest natomiast problem gmin postgórnictwa. Ten ostatni problem znam z wielu punktów Zagłębia Górnśląskiego oraz z obszaru Asturii w Hiszpanii, Walii w Wielkiej Brytanii, środkowej Anglii, pñ.-wsch. Francji i z kilku innych miejsc w Europie. Mogę czytelnika zapewnić, że wymienione obszary są wyraźnie biedniejsze od innych obszarów odnośnych krajów z wyższymi wskaźnikami bezrobocia, gorszymi wskaźnikami zdrowotności i krótszą średnią długością życia, gorszymi wskaźnikami wykształcenia itd. Jest sprawą dość oczywistą, że wskutek nierozważnej polityki fiskalnej państwa gminy górnicze mogą łatwo stać się gminami postgórnictwa.

Podsumowując ten fragment rozważań stwierdzam, że idea opłat na rzecz gmin górniczych jest generalnie bardzo słuszna, należy jedynie tak przemyśleć (ustawić) rozwiązania szczegółowe, żeby po pierwsze nie dochodziło do marnotrawstwa nadmiaru środków ze strony gmin górniczych (o takich przypadkach się mówi), a po drugie, żeby nie podcinać możliwości ekonomicznie wydajnego funkcjonowania przemysłu górniczego

(niweczyć ekonomicznej opłacalności produkcji górniczej). To drugie trzeba oczywiście rozpatrywać w kontekście całego systemu obciążeń fiskalnych i parafiskalnych przemysłu górnictwa, bo gminy górnicze w tych obciążeniach partycypują z jednej strony w sposób najbardziej zasłużony, a z drugiej wcale nie w największym rozmiarze.

Skoro mowa o gminach górniczych, to trzeba wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie koegzystencji, mianowicie o miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego i ochronie złóż, które w myśl zapisów ustawowych powinny być traktowane jako element środowiska i jako takie podlegać wszystkim rygorom przewidzianym prawem ochrony środowiska. W szczególności powinien być zapewniony dostęp do złoża i możliwość jego wykorzystania w przyszłości. W tym zakresie w całym powojennym okresie popełniono horrendalne błędy, lokując wiele ważnych i dużych inwestycji na obszarach hojnie obdarzonych przez naturę wartościowymi złożami (np. miasto Jastrzębie). W rezultacie rodziły się trudne problemy współistnienia lub nawet blokada działalności górniczej. Straty dla gospodarki narodowej z tego tytułu są niewyobrażalnie duże. O ileż bogatszym krajem moglibyśmy być, gdyby nie tak bezmyślne ograniczenia nakładane na eksploatację górnictwa i jednocześnie permanentne szkody wyrządzane obiektom powierzchniowym. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że skutki tych błędnych decyzji ciągle trwają i mogą lub będą trwać do czasu całkowitego zakończenia działalności górniczej. Mimo dość powszechnej świadomości popełnionych w przeszłości błędów są one ciągle powielane przy konstruowaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Konstruując je nie bierze się często pod uwagę takiego elementu środowiska, czy daru natury, jakim jest złożo, doprowadzając do utrudnień w jego przyszłym wykorzystaniu, mimo iż wydawałoby się, że w długofalowym interesie gminy i państwa leży właśnie zapewnienie dostępu do złoża i możliwości jego przyszłej nieskrępowanej eksploatacji. Powinno by to wynikać z troski o przyszłe miejsca pracy i o dochody gminy z tytułu opłat eksploatacyjnych, jak również z obawy o przyszłe szkody górnicze i konflikty społeczne na tym tle, a także z troski o bezpieczeństwo energetyczne kraju. Obecne niepokoje na rynkach energii powinny uświadamiać, że znaczenie tej ostatniej sprawy będzie niewątpliwie narastać, a znane dane geologiczne i wydarzenia geopolityczne jednoznacznie wskazują, że rola węgla w zapewnieniu tegoż bezpieczeństwa będzie się szybko zwiększać. Niestety, wadą systemu demokratycznego jest to, że politycy wszystkich szczebli, od lokalnego do centralnego, myślą wyłącznie w kategoriach jednej, góra dwóch kadencji, a tu trzeba myślenia w kategoriach co najmniej jednego lub kilku pokoleń.

Podobnie jak idea opłat na rzecz gmin górniczych, słuszna jest również idea opłat w tytułu oddziaływania na środowisko. Sposób realizacji tej idei budzi jednak największe zastrzeżenia, ponieważ stanowił rażące naruszenie proporcji między elementami składającymi się na pojęcie zrównoważonego rozwoju. Opłaty z omawianego tytułu były ustalone na nierealistycznie wysokim poziomie, mającym się nijak do szkód czynionych w środowisku. Ich wysokość nie wynikała z jakiegś racjonalnej kalkulacji czy algorytmu, lecz stanowiła raczej odzwierciedlenie czyjś „widzimisię”. Kopalnie nie były w stanie realizować tych opłat. Dopisywano ją więc do sumy zadłużenia, które następnie powiększało się w postępie geometrycznym w miarę dopisywania odsetek. W rezultacie do podjęcia niejednej decyzji o zamknięciu kopalni i pomnożenia tym samym szeregów bezrobotnych mogły się przyczynić niezrealizowane opłaty z omawianego tytułu.

Największe szkody branży górnictwa węgla kamiennego i całej gospodarce naszego kraju poczyniła nieuczciwa konkurencja dla węgla ze strony gazu. Dlaczego nieuczciwa? To postaram się udowodnić w tym artykule.

Jednym z elementów nieuczciwej konkurencji między węglem i gazem było i jest wyolbrzymianie negatywnych skutków spalania węgla dla środowiska, a pomniejszanie skutków dystrybucji i spalania gazu. Drugim ważnym elementem nieuczciwej konkurencji, mającym związek z pierwszym, było stworzenie szeregu wymiernych preferencji dla gazu, a także wywieranie administracyjnych nacisków w kierunku zastępowania węgla przez gaz. Wreszcie trzecim elementem, o charakterze wręcz absurdalnym, są sugestie, poglądy, oficjalne stwierdzenia itp. wskazujące na to, że jakoby energia uzyskiwana z gazu była tańsza niż energia uzyskiwana z węgla.

W świetle tego, co nam się do wierzenia podaje, mogłoby się wydawać, że za stosowaniem gazu zamiast węgla silnie przemawia oddziaływanie obu źródeł energii na środowisko. Okazuje się jednak, że sprawa ta też nie jest do końca jasna. Powodem niskiej oceny węgla jest porównywanie zanieczyszczeń emitowanych do atmosfery w momencie spalania. W przypadku węgla ujawnia się tutaj 97% jego oddziaływań, a w przypadku gazu 40% emisji występuje we wcześniejszych stadiach cyklu wydobywanie - transport - spalanie, przy czym dodatkowo trzeba wziąć pod uwagę fakt, że metan jest gazem wywołującym istotny efekt cieplarniany, którego oddziaływanie na warstwę ozonową jest aż 23 razy silniejsze niż oddziaływanie CO<sub>2</sub>. W warunkach polskiej biedy na niekorzyść węgla przemawia również to, co w swej istocie nie ma z nim nic wspólnego, a mianowicie fakt, że w biednych obszarach wiejskich, w szczególności w górach, spala się w piecach najgorsze

gatunkowo węgle w połączeniu z oponami, plastikami i innymi odpadami, co wywołuje wysoce negatywny efekt środowiskowy.

W świetle powyższego przewaga ekologiczna gazu nad węglem nie jest tak oczywista, jak to się przedstawia, w szczególności gdyby wdrożyć wszystkie aspekty tego, co się nazywa Clean Coal Technology, w tym nowoczesne indywidualne piece, charakteryzujące się podwyższoną sprawnością spalania i ograniczoną emisją szkodliwych gazów oraz zawierające ponadto elementy automatyki, czyniące ich obsługę prawie tak wygodną, jak obsługa pieców gazowych.

Skutkiem przekonania o wyższości gazu nad węglem w zakresie oddziaływania na środowisko, przy istniejących do pewnego czasu rzeczywiście istotnych zaniedbaniach w tej dziedzinie, było stworzenie szeregu materialnych zachęt do zamiany węgla na gaz. Zachęty te miały charakter zarówno lokalny, jak i centralny. Dodatkowo, w przypadku nowych inwestycji, stosowano i nadal stosuje się, jak mi wiadomo, wręcz administracyjne wymuszenia na rzecz gazu przy wyborze surowca energetycznego i urzędzeń grzewczych.

Działania takie wydają mi się analogiczne do sytuacji, gdy ze względów snobistycznych kupujemy zagraniczne towary przy istniejących polskich o porównywalnej jakości. Do niedawna polskie społeczeństwo nie miało żadnej świadomości, że sytuacja taka jest szkodliwa dla polskiej gospodarki, objawiając się w postaci wzrostu bezrobocia lub dalszego ubożenia wsi i pogarszania bilansu płatniczego kraju. Na szczęście w tym zakresie następują już zmiany na lepsze, natomiast nadal nie ma świadomości, i to nie tylko wśród prostych ludzi, ale i wśród najwyższych funkcjonariuszy państwowych, że niewłaściwe wyważenie relacji gaz - węgiel przynosi takie same negatywne skutki jak wspomniane wyżej.

Chciałbym tu jeszcze dodać, iż jestem przekonany, że gdyby dotychczasowe nakłady na zachęty materialne dla zastępowania węgla przez gaz przeznaczano w większym stopniu na badania i konstrukcje w zakresie technologii czystego spalania węgla, to znacznie lepiej przysłużyłoby się interesom gospodarki narodowej, zachowując tysiące miejsc pracy i poprawiając bilans płatniczy kraju, z jednoczesnym osiągnięciem dużego postępu w zakresie ochrony środowiska.

Wszystkim ludziom związanym z energetyką i górnictwem węglowym, a nawet niespecjalistom, którzy samodzielnie opalają swoje domy, doskonale wiadomo, że węgiel jest tańszym surowcem energetycznym niż gaz. Wiedzą oni, że koszt energii uzyskiwanej z gazu jest aż dwu - trzykrotnie wyższy niż koszt energii uzyskiwanej z węgla, a w przypadku węgla brunatnego proporcje są jeszcze bardziej korzystne dla węgla. Nie wiedzą tego jednak niektórzy dziennikarze, politycy i działacze różnych szczebli. Pogląd, że to na bazie gazu



produkuje się tańszą energię, jest w niektórych kręgach tak głęboko zakorzeniony, że z wieloma ludźmi nie można na ten temat nawet dyskutować. Nie pozwolą oni sobie przedstawić żadnych racjonalnych argumentów, m.in. w postaci obiektywnych faktów dotyczących jednostkowych cen węgla i gazu, ich wartości kalorycznej i ewentualnie sprawności pieców, w których zachodzi ich spalanie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest zmasowana i chyba sterowana przez określone ośrodki propaganda antywęglowa, jaka miała miejsce w ostatnich kilkunastu latach.

Z powyższego jasno wynika, że czynnik ekonomiczny zdecydowanie przemawia za stosowaniem węgla w energetyce i w gospodarstwach domowych.

Trwający przez cały okres przemian ustrojowych nacisk w kierunku zastępowania węgla gazem i osiągnięte w tym zakresie efekty oceniam jako gigantyczny sabotaż gospodarczy, skutkujący wieloma negatywnymi następstwami - od utraty miejsc pracy przez tysiące ludzi do pogorszenia bilansu płatniczego naszego kraju.

Wiadomo powszechnie, że ubytek miejsc pracy w górnictwie daje zwielokrotniony efekt bezrobocia, ponieważ przemysły wydobywcze mają to do siebie, że tworzą dość długi łańcuch zatrudnienia, wyrażający się liczbą 3÷4 zatrudnionych na jedno miejsce pracy w górnictwie (są też szacunki, które podają nawet 6 zatrudnionych na jedno miejsce w górnictwie). W warunkach polskich bezrobocie spowodowane likwidacją miejsc pracy w górnictwie ma charakter trwały i dotyka boleśnie najmłodsze pokolenie, wchodzące dopiero w wiek produkcyjny, ponieważ inwestycje, które mogłyby skompensować ubytek miejsc w górnictwie, są wysoce niedostateczne, jako że, dodatkowo, wskutek innych błędnych decyzji o charakterze gospodarczo-monetarnym ściągnęliśmy na siebie kilkuletnią stagnację gospodarczą.

Dalszym negatywnym efektem nieprzemyślanej, przyspieszonej likwidacji mocy produkcyjnych w górnictwie, który objawił się obecnie z całą mocą, jest utrata dużych zysków z tytułu eksportu węgla koksowego.

Stan bilansu płatniczego Polski w handlu zagranicznym charakteryzuje następująca tabelka:

| Rok                                | 2000 | 2002 | 2003 |
|------------------------------------|------|------|------|
| Deficyt ogółem (mld. zł)           | 75,2 | 57,5 | 56,2 |
| - w tym w handlu z Rosją (mld. zł) | 16,3 | 12,5 | 14,4 |

Znaczący udział w tych niekorzystnych danych ma ropa naftowa, której importu nie jesteśmy w stanie uniknąć, ale niepotrzebnie tkwi w nich też zbyt duży udział importu gazu. Z

innych czynników, które rzutują na bilans naszej wymiany handlowej z zagranicą, dość istotnym chyba jest demonstrowana usilnie od początku lat dziewięćdziesiątych rusofobia, czy ogólniej oriento- (lub inaczej: wschodo-) fobia. Ona powoduje, że np. w handlu z Chinami występuje aż dziesięciokrotna przewaga naszego importu nad eksportem i że nasz przemysł maszyn górniczych, niegdyś kwitnący, obecnie prawie dogorywa.

Można by wskazać jeszcze wiele błędów w polityce gospodarczej naszych rządów, w tym w polityce wobec branży górnictwa węgla kamiennego. Wspomnę tylko o dwóch. Pierwszy to szeroko znane przypisanie górnictwu roli kotwicy antyinflacyjnej ze wszystkimi tego negatywnymi, dalekosiężnymi konsekwencjami. Drugi, dotyczący w szczególności ostatniego okresu, to fatalny dobór kadr najwyższego szczebla zarządzających górnictwem. Można było odnieść wrażenie, że odwrócono jedno z ważniejszych kryteriów i o powierzeniu stanowiska decydował stopień nieznamomości branży. Na podstawie pewnych przesłanek można by także domniemywać, że chodziło wręcz o zaszkodzenie górnictwu.

Co tkwi u podłoża tych wszystkich szkodliwych działań, zaniedbań, błędów? Przyczyn ich jest wiele. Omówię lub wymienię tylko niektóre. Jedną z nich jest np. ignorancja. Wszyscy pamiętamy sławetną, może błyskotliwą, ale w gruncie rzeczy głupią, odpowiedź pierwszego ministra gospodarki w rządzie Mazowieckiego na pytanie o jego politykę gospodarczą („Moją polityką jest brak polityki” - tak to chyba brzmiało). Pamiętamy też dziecięco naiwne oczekiwania co do regulacyjnej mocy niewidzialnej ręki rynku. Wyrazistym przejawem ignorancji jest również niedostrzeżenie związku między różnymi aspektami polityki zagranicznej państwa a jej skutkami gospodarczymi. Mam tu także na myśli nieodpowiedzialne wypowiedzi i działania pod adresem innych państw niektórych prominentnych polityków. W tym drugim przypadku może też wchodzić w grę cyniczne zabieganie o doraźny osobisty efekt polityczny, nie liczące się z interesami całego państwa. Przykładów takich nieodpowiedzialnych wypowiedzi i działań mógłbym wskazać wiele.

Sprawa konkurencji gaz - węgiel jest wieloaspektowa i trudno ją jednoznacznie zinterpretować. Niektóre działania na rzecz gazu wynikały zapewne ze szlachetnych pobudek. Aktywiści ekologiczni działali w przekonaniu, że jest to droga do poprawy stanu środowiska. Podejmując te działania wcale nie lub w zbyt małym stopniu brali jednak pod uwagę szkody czynione gospodarce polskiej oraz inne możliwości poprawy stanu środowiska, np. poprzez badania i inwestycje w technologii czystego węgla (Clean Coal Technology) lub działania na rzecz zmiany naszych nawyków żywieniowych, o czym dalej jeszcze wspomnę. Przy okazji dodam, że w działaniach na rzecz środowiska dostrzegam więcej koniunkturalizmu i chęci zbiccia kapitału politycznego niż szczerości. Moim zdaniem prawdziwy, szczerzy działacz w

tym zakresie (a takich znam) po pierwsze stara się jak najmniej korzystać ze zdobyczy cywilizacji, które osiągnięte są i których eksploatacja odbywa się kosztem środowiska, a po drugie jest wegetarianinem i stara się ten sposób odżywiania propagować. Dlaczego? Wyjaśnienie jest bardzo proste. Trzeba mianowicie zdać sobie sprawę z tego, że do wyprodukowania 1 białka zwierzęcego potrzeba 5-10 gramów białka roślinnego. Szacuje się, że gdyby cała ludzkość przeszła na wegetarianizm, to można by 4/5 areału pól uprawnych przeznaczyć do zalesienia i zlikwidować olbrzymie stada bydła, których negatywne oddziaływanie na środowisko (metan!) jest znacznie większe niż oddziaływanie przemysłu całego świata. Tak radykalne rozwiązanie jest zapewne w dającej się przewidzieć przyszłości niemożliwe, niemniej trzeba dążyć do ograniczania spożycia mięsa również z tego powodu, że występujący obecnie nadmiar jego spożycia jest główną przyczyną niektórych chorób, zwanych chorobami cywilizacyjnymi (otyłość, nadciśnienie, miażdżyca, cukrzyca, niektóre odmiany raka itd.). Zalecenia te są szczególnie ważne dla nas Polaków, którzy zaliczamy się do najbardziej otyłych społeczeństw Europy.

Analizując dalsze przyczyny działań na rzecz zastępowania węgla przez gaz nie wykluczam możliwości świadomego sabotażu gospodarczego powodowanego wskutek osobistego, bezpośredniego lub pośredniego, zaangażowania w interesy przedsiębiorstw gazowych. Może to dotyczyć funkcjonariuszy państwowych różnego szczebla, parlamentarzystów, dziennikarzy.

To co powiedziałem wyżej, jest między innymi efektem mojego zastanawiania się nad przyczynami tego, że dwie próby wprowadzenia do ustawy Prawo energetyczne zapisów nadających metanowi towarzyszącemu pokładom węgla preferencji takich, jakie mają odnawialne źródła energii, nie powiodły się. Pierwsza próba została podjęta przez autora niniejszego artykułu w czasie debaty Senatu RP nad ustawą o zmianie ustawy - Prawo energetyczne (druk sejmowy nr 351 z dn. 2.04.2002, druk senacki nr 132 z dn. 6.06.2002; patrz: sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu z dn. 4.07.2002). Druga próba została podjęta przez grupę posłów pod przewodnictwem posła Ryszarda Pojdy, którzy wnieśli projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 10 kwietnia 1997r. - Prawo energetyczne wraz z późniejszymi zmianami oraz o zmianie ustawy z dnia 4 lutego 1994r. - Prawo geologiczne i górnicze wraz z późniejszymi zmianami (druk sejmowy nr 1601 z 12.03.2003).

Wnioskowane w obu próbach rozwiązanie istnieje w prawie niemieckim. Jest ono szczególnie uzasadnione względami ochrony środowiska z uwagi na olbrzymie ilości metanu ulatniającego się z kopalń do atmosfery i wyjątkowo agresywne oddziaływanie metanu na

warstwę ozonową. Górnicy ponadto doskonale wiedzą, jakie i jakiej rangi względy górnicze przemawiają za takim rozwiązaniem.

Przyczyn trudności, jakie przeżywało i przeżywa nadal górnictwo węglowe, nie należy szukać wyłącznie po stronie zewnętrznej. Kadra kierownicza branży też popełniła wiele błędów. W wielu przypadkach działała moim zdaniem zbyt zachowawczo, nie starała się stworzyć, wzorem innych branż (np. energetyka, gazownictwo, górnictwo miedziowe i in.), skutecznego intelektualnego, parlamentarnego i prasowego lobbingu (pomijając wysługiwanie się agresywnymi związkami zawodowymi, które może w niektórych przypadkach coś pomogły, ale spowodowały też wiele trudnych do naprawienia szkód), działała w sposób słabo zorganizowany itd. Ewidentnym zaniedbaniem kadry górniczej była np. słaba współpraca z projektantami autostrad A-1 i A-4. W rezultacie w filarach ochronnych autostrad zostało uwięzionych wiele zasobów wysoko wartościowego węgla.

Usprawiedliwieniem dla kadr górniczych może być fakt, że w minionym okresie, wskutek częstych reorganizacji, wszechwładzy związków zawodowych i braku należytych efektów ich pracy spowodowanego oddziaływaniem czynników zewnętrznych, w tym permanentnych trudności finansowych, była to najbardziej pomiatana grupa zawodowa, często wycinana w pień pod byle pretekstem. Grupa ta nie mogła w pełni wykorzystać swojego intelektu, wiedzy zawodowej i doświadczenia w działaniach, do których teoretycznie była powołana, zmuszona do obrony przed codziennymi zajadłymi atakami ze wszystkich stron.

Odrębną sprawą jest rola związków zawodowych w górnictwie. Jest ona pod wieloma względami wysoce pozytywna, ale występują też liczne negatywy w ich działalności. Biorą się one głównie z rozdrobnienia ruchu związkowego wynikającego z podziałów politycznych i zawodowych. Utrudnia ono koordynację działań i osłabia ich skuteczność oraz wywołuje wiele innych ubocznych skutków powodujących, że nie są one wartościowym partnerem dla managementu, ani też nie reprezentują należycie długofalowych interesów ludzi zatrudnionych w branży.

## LITERATURA

1. Blaschke Wiesław, 2003: Wybrane problemy funkcjonowania krajowego górnictwa węgla kamiennego wymagające rozwiązania w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Bibl. Szk. Ekspł. Podz., Kraków, str. 43÷53.



2. Drzęźła Bernard, 2003: Warunki działania górnictwa, zwłaszcza głębinowego, w Europie i Polsce; szanse polskiego górnictwa. Mat. semin. p.t. Górnictwo wobec wyzwań Unii Europejskiej. Bibl. Szk. Ekspl. Podz., Kraków, str. 9÷13.
3. Dubiński Józef, 2002: Wyzwania badawcze górnictwa węgla kamiennego na progu XXI wieku. Mat. Konf. Szk. Ekspl. Podz., str. 9÷24.
4. Gerard Jack, 2004: Clean Coal Technology: Unlocking Potential for a New Europe. Ref. na seminarium p.t. Clean Coal Technology, Parlament Europejski, 6.07.2004.
5. Karbownik Andrzej, 2003: Bezpieczeństwo energetyczne Polski po wejściu do Unii Europejskiej. Bibl. Szkoły Ekspl. Podz., Kraków, str. 37÷41.
6. Keay Malcolm, 2004: Węgiel a zrównoważony rozwój. Bezp. Pr. i Ochr. Środ. w Górnictwie. Mies. WUG, nr 1 (113), str. 3÷8.
7. Kicki Jerzy, 2002: Aktualne problemy przedsiębiorstw sektora górnictwa podziemnego na progu XXI wieku. Mat. Szk. Ekspl. Podz., str. 37÷48.
8. Kurczabiński Leon, 2001: Węgiel kamienny na krajowym rynku paliw energetycznych - szanse i zagrożenia. Przegląd Górniczy nr 9, str. 47÷56.
9. Lisowski Andrzej, 2003: Transformacja polskiego górnictwa węgla kamiennego w latach 1990-2002 - dyskusja i konkluzje. Przegląd Górniczy nr 1, str. 3÷13.
10. Malara Jerzy, 2002: Pozatechniczne aspekty likwidacji kopalń. Przegląd Górniczy nr 7-8, str. 18÷22.
11. Nodzyński Ryszard, 2001: Kierunki i problemy polityki energetycznej Polski w pierwszej połowie XXI wieku. Przegląd Górniczy nr 9, str. 1÷22.
12. Ney Roman, 2002: The sustainable development of the polish energy sector. Energex 2002, May, 19-24, Cracow, str. 113÷130.
13. Probiez Krystian, 2001: Górnictwo na cenzurowanym. Wyd. Pol. Śl., Gliwice.
14. Tajduś Antoni, 2000: „Quo vadis” polskie górnictwo? AGH, Kraków.